

**Oto
Bóg jest
zbawieniem
moim!**

Iz 12,2a

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XIX
Nr 1 (205)**

Styczeń 2015



El Greco, *Chrzest Jezusa*, 1568, Galleria Estense, Modena

Potrzeba ciągłego nawracania się

*Zła czynić nie będą ani działać na zgubę po całej świętej mej górze,
bo kraj się napelni znajomością Pana (Iz 11,9).*

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” – to hasło obecnego roku kościelnego.

Ktoś może się sprzeciwić: ja nie potrzebuję się nawracać – jestem wierzący, praktykuję swoją wiarę: uczęszczam do kościoła, modlę się, korzystam z sakramentów świętych... To nie do mnie skierowane słowa.

Warto zwrócić uwagę, że hasło brzmi „nawracajcie się” – a nie nawróćcie się! A więc nie chodzi o czynność jednorazową. Czy ktokolwiek z nas może powiedzieć, że już nie czyni zła, tylko dobro? Może więc nawracanie się ma dotyczyć każdego z nas? Czym zatem ma ono być?

Nawrócenie, czyli zwrot do Boga, a odwrócenie się od grzechu.

Po raz pierwszy dokonuje się, gdy przyjmujemy Sakrament Chrztu św., jeśli robimy to świadomie, wyznając wiarę chrześcijańską. Jeżeli natomiast otrzymaliśmy chrzest w wieku niemowlęcym, a wiarę wyznali za nas rodzice i chrzestni, to w późniejszym życiu potwierdzamy swoją wiarę przez świadomą decyzję.

Jednak ten zwrot do Boga nie jest jednorazowy. Nie wystarczy raz nawrócić się – i „mamy już to z głowy”, ponieważ jesteśmy „nawróceni”.

Boża łaska, działanie Ducha Świętego w nas pomaga nam w podjęciu tej pierwszej, istotnej decyzji, bez której nie może być życia chrześcijańskiego ani dalszego nawracania się.

Jednak nie od razu nasza wiara i jej realizowanie na co dzień jest głębokie i pełne. Nie od razu poznajemy Pana, ale odbywa się to stopniowo – potrzebujemy stałego wzrostu wiary. Wiele razy w ciągu życia nasza wiara okazuje się słaba, a my niedoskonalą: czynimy zło zamiast dobra, nie idziemy za Chrystusem i Jego wolą, lecz odchodzimy od Niego, gubimy się... Wtedy potrzebujemy kolejnych zwrotów ku Bogu, wracania do Niego – czyli nawracania się.

Tak więc nawracanie się to proces, który odbywa się przez całe nasze ziemskie życie. Każdego dnia postanawiamy, że będziemy iść za Chrystusem i za Nim, że będziemy starali się Go lepiej poznawać, słuchać i naśladować. W każdej chwili potrzebujemy godzić się na przemianę, której On chce w nas dokonywać – przemianę naszego wnętrza, która będzie owocować, przynosić

skutki w naszym życiu. Nie robimy tego własnymi siłami, nie „spinamy się”, by natychmiast zmienić się na lepsze – sam Bóg w nas działa, ale nie czyni tego bez naszej każdorazowej zgody. Upodabniamy się do Jezusa Jego mocą – lecz za naszym przyzwoleniem.

Naszym zadaniem jest zatem ciągle wsłuchiwanie się w głos Pana, rozpoznawanie go i współpracowanie z łaską, jaką nas obdarza. Boża łaska dokonuje w nas cudów przemiany, na które się zgadzamy.

Święty Paweł wzywa: *A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu mile i co doskonałe* (Rz 12,1-2).

To wymaga naszego wysiłku – nie liczymy na to, że wyzbedziemy się złych nawyków czy przyzwyczajęń całkiem bezboleśnie. Wręcz przeciwnie – tylko z ogromnym trudem przychodzi nam oduczać się naszych ludzkich sposobów myślenia i działania. *Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55,8) – przypomina nam Bóg przez proroka Izajasza..

Warto jednak podjąć ten trud rezygnowania z własnej woli na rzecz woli Boga, trud upodabniania się do Jezusa, gdyż dzięki temu odzyskujemy pomalą zapisany w głębi nas Boży obraz, który został zniekształcony i zamazany przez grzech. A kiedy w swoim życiu zaczniemy dostrzegać owoce Ducha: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (zob. Ga 5,22), będziemy mieć namacalny dowód, że Bóg rzeczywiście działa w naszym życiu, a my z Jego łaską współpracujemy.

Wtedy będzie się już teraz wypełniać Boża obietnica przekazana nam przez proroka Izajasza: *Oto Bóg jest zbawieniem moim! Będę miał ufność i nie ulękę się, bo mocą moją i pieśnią moją jest Pan. On stał się dla mnie zbawieniem! Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia* (Iz 12,2-3).

*Wychwalam Cię, Panie,
bo rozgniewałeś się na mnie,
lecz Twój gniew się uśmierzył
i pocieszyłeś mnie!
Oto Bóg jest zbawieniem moim!*

*Będę miał ufność i nie ulękę się,
bo mocą moją i pieśnią moją jest Pan.
On stał się dla mnie zbawieniem!
Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie
ze źródeł zbawienia. Iz 12,1b-3*

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2015 r.

Już nie niewolnicy, lecz bracia

1. W orędziu na 1 stycznia 2014 r. stwierdziłem, że „do pragnienia życia pełnego [...] należy nieodparte dążenie do braterstwa, pobudzające do jedności z innymi, w których znajdujemy nie wrogów czy konkurentów, ale braci, których trzeba serdecznie przyjąć”. Ponieważ człowiek jest istotą relacyjną, mającą realizować się w kontekście relacji międzyludzkich, inspirowanych sprawiedliwością i miłością, to zasadnicze znaczenie dla jego rozwoju ma uznanie i respektowanie jego godności, wolności i autonomii. Niestety, coraz bardziej rozpowszechniona plaga wyzysku człowieka przez człowieka poważnie godzi w życie w jedności i powołanie do nawiązywania relacji międzyludzkich nacechowanych szacunkiem, sprawiedliwością i miłością. To odrażające zjawisko, prowadzące do pogwałcenia podstawowych praw drugiego oraz unicestwienia jego wolności i godności, przybiera różne formy, które pragnę pokrótce rozważyć w świetle Słowa Bożego, abyśmy mogli uznawać wszystkich ludzi **„już nie za niewolników, lecz za braci”**.

Wysłuchując się w Boży plan wobec ludzkości

2. Wybrany przeze mnie temat obecnego orędzia nawiązuje do Listu św. Pawła do Filemona, w którym Apostoł prosi swojego współpracownika o przyjęcie Onezyna, byłego niewolnika tegoż Filemona, który stał się obecnie chrześcijaninem, a więc, według Pawła, godnym tego, by go uznać za brata. Apostoł Narodów pisze w następujący sposób: *Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego* (Flm 15–16).

Onezym stał się **bratem** Filemona, stając się chrześcijaninem. W ten sposób nawrócenie do Chrystusa, będące początkiem życia w charakterze **ucniów Chrystusa**, stanowi nowe narodziny (por. 2 Kor 5,17; 1 P 1,3), odradzające **braterstwo** jako podstawową więź życia rodzinnego i fundament życia społecznego.

W Księdze Rodzaju (por. 1,27-28) czytamy, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, pobłogosławił ich, aby rozwijali się i rozmnażali: uczynił On Adama i Ewę rodzicami, którzy spełniając Boże błogosławieństwo do bycia płodnymi i rozmnażania się, zrodzili pierwsze braterstwo – braterstwo Kaina i Abela. Kain i Abel byli braćmi, ponieważ pochodzili z tego samego łona, a zatem mieli takie samo pochodzenie, taką samą naturę i godność jak ich rodzice, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. [...]

Niestety, pomiędzy pierwszym stworzeniem, o którym opowiada Księga Rodzaju, a nowymi narodzinami w Chrystusie, które czynią wierzących braćmi i siostrami Tego, który jest *pierworodnym między wielu braćmi* (Rz 8,29), istnieje negatywna rzeczywistość grzechu, który niejednokrotnie zrywa braterstwo wynikające ze stworzenia i stale oszpeca piękno i szlachetność bycia braćmi i siostrami w tej samej



Fot. Marcin Mazur – fotoKAI

rodzinie ludzkiej. Kain nie tylko nie może znieść swego brata Abela, ale zabija go z zazdrości, popełniając pierwsze bratobójstwo. „Zabicie Abela przez Kaina w tragiczny sposób świadczy o radykalnym odrzuceniu powołania do bycia braćmi. Ich historia (por. Rdz 4,1-16) ukazuje trudne zadanie, do którego realizacji powołani są wszyscy ludzie: by żyć razem, wzajemnie o siebie się troszczyć”.

Także w historii rodziny Noego i jego synów (por. Rdz 9,18-27) jest niegodziwość Chama wobec swego ojca, która pobudza Noego do przeklecia nieokazującego szacunku syna, a pobłogosławienia innych, tych, którzy go szanowali, co spowodowało nierówność między braćmi zrodzonymi z tego samego łona.

W opowiadaniu o początkach rodziny ludzkiej grzech oddalenia się od Boga, od postaci ojca i brata, staje się wyrazem odrzucenia komunii i przekłada się na kulturę zniewolenia (por. Rdz 1,25-27), z konsekwencjami, jakie to za sobą pociąga, które trwają z pokolenia na pokolenie: odrzucanie drugiego, maltretowanie osób, pogwałcenie godności i podstawowych praw, instytucjonalizacja nierówności. Wynika stąd konieczność nieustannego nawracania do Przymierza, wypełnionego przez ofiarę Chrystusa na krzyżu, w ufności, że *gdzie [...] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska [...] przez Jezusa Chrystusa* (Rz 5,20.21). On, Syn umiłowany (Mt 3,17), przyszedł, aby objawić miłość Ojca do ludzkości. Kto słucha Ewangelii i odpowiada na wezwanie do nawrócenia, staje się dla Jezusa *„bratem, siostrą i matką* (Mt 12,50), a zatem przybranym synem Jego Ojca (por. Ef 1,5).

Nie stajemy się jednak chrześcijanami, dziećmi Ojca i braćmi w Chrystusie, na mocy autorytatywnego zrządzenia Boga, bez zaangażowania wolności osobistej, to znaczy bez dobrowolnego nawrócenia do Chrystusa.

Program duszpasterski na rok 2014/2015

„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa” – to hasło cyklu duszpasterskiego na lata 2013-2017. Praca duszpasterska skupia się wokół następujących haseł:

- Wierzę w Syna Bożego (2013/2014)
- Nawróćcie się i wierźcie w Ewangelię (2014/2015)
- Nowe życie w Chrystusie (2015/2016)
- Idźcie i głoscie (2016/2017).

Każdy rok duszpasterski został powiązany ze znakiem nawiązującym do liturgii Chrztu św. Będą to kolejno:

- świeca
- krzyż
- woda i biała szata
- olej

Czteroletni program nawiązuje do 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą będziemy przeżywać w 2016 r.

Jak wyjaśnia abp Stanisław Gądecki, obecny Przewodniczący KEP, świętowanie tej rocznicy jest ważne, ale nie może być celem samym w sobie. Chcemy, by wspomnienie historycznego wydarzenia o fundamentalnym znaczeniu dla chrześcijaństwa i państwowości na naszej ziemi, jakim było przyjęcie Chrztu przez naszych pierwszych władców, stało się impulsem do odnowienia i umocnienia naszej wiary.

Przygotowanie do rocznicy Chrztu Polski jest ściśle powiązane z nową ewangelizacją. Znajomość naszej przeszłości pozwala nam odkrywać i doceniać chrześcijańskie korzenie, z których wyrastamy. To z kolei ma służyć patrzeniu na teraźniejszość przez pryzmat wiary w Boga, by w konsekwencji budować naszą przyszłość na fundamencie doświadczenia żywego spotkania z Jezusem Chrystusem.

Program duszpasterski Kościoła katolickiego w Polsce został opracowywany przez Komisję Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu we współpracy ze Stowarzyszeniem Pastoralistów Polskich.

<http://totustuus.net.pl/index.php/zapowiedzi/20-zapowiedzi/2701-wierz-w-syna-boego-haso-roku-201314?format=pdf>

Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym

Od dnia 26 lutego 2015 r. w naszej parafii będą prowadzone Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym.

Spotkania będą się zaczynać Mszą św. o godz. 19.00 w kolejne czwartki.

Więcej informacji – w lutowym numerze BRATA i w niedzielę 22 lutego 2015 r. na wszystkich Mszach św.

Już teraz serdecznie zapraszamy tych, którzy pragną doświadczyć Bożej miłości.



„Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” – to hasło roku duszpasterskiego, który rozpoczął się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu, 30 listopada 2014 r.

Poszukujemy nowych form towarzyszenia ludziom w doświadczeniu nawrócenia – zachęca przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki. Chcemy zachęcać wierzących do patrzenia na swoje życie jak na proces, w którym powinien dokonywać się wzrost dojrzałości w wierze. Na tej drodze potrzeba osób towarzyszących: doświadczonych duszpasterzy, stałych spowiedników i kierowników duchowych, którzy pomogą odczytywać znaki, dadzą wsparcie w trudnych chwilach i przez to wzmocnią wierność Bogu i gotowość otwarcia się na Jego obecność. Poznanie Boga winno owocować żywą relacją z Nim i życiem z wiary.

Kapłan głoszący innym pojednanie z Bogiem, pierwszy powinien je przyjąć, żyć jako pojednany z Bogiem, z ludźmi, z samym sobą – mówił ks. prof. Stanisław Hareźga z Wydziału Teologicznego KUL podczas obrad Komisji Duszpasterstwa KEP w Warszawie.

W wykładzie wprowadzającym w tematykę roku duszpasterskiego 2014/2015 wyjaśnił, że nawrócenie wiernych wymaga głoszenia podstawowych prawd Ewangelii tak, by żyli Ewangelią cały czas, a nie tylko „od spowiedzi do spowiedzi”. Wyjaśniając na wstępie teologiczny sens terminu „nawrócenie”, ks. Hareźga przypomniał, że już w językach biblijnych oznaczał on „odwrócenie się od zła i zwrócenie się do Boga”, co staje się punktem wyjścia do nowego początku życia człowieka.

Dalej tłumaczył, że nawrócenie wpisane jest w naturę Kościoła, o czym wspominają dokumenty soborowe. Kościół jest święty, ale cały czas potrzebuje oczyszczenia, nieustannie podejmuje pokutę i odnowę. Dotyczy to zarówno wspólnot wiernych, jak i ich indywidualnego życia moralnego.

Prawdziwe nawrócenie obejmuje całą postawę człowieka, nie jest tylko czynem widocznym zewnątrz, polega na przemianie wewnętrznej, w którą zaangażowane są wszystkie ludzkie siły. Cała taka przemiana nie jest jednak efektem osobistych starań człowieka, ale owocem spotkania ze Słowem Bożym, które prowadzi do nowej relacji z Bogiem. Prowadzi zatem do nowego życia, zgodnie z wolą Bożą, choć w ramach powołania realizowanego przez człowieka.

Pierwsze nawrócenie to (z wyjątkiem niemowląt) przejście w Sakramencie Chrztu ze stanu niewiary do stanu wiary. Każde następne nawrócenie dokonujące się w życiu chrześcijanina zawsze potrzebuje wcześniejszego głoszenia i przyjęcia kerygmatu – zbawczego przesłania zawartego w Biblii, zawierającego obietnicę zbawienia i wzywającego człowieka do wiary i przemiany życia w Bogu, który jest miłością.

Głoszenie tego zbawczego orędzia jest niezbędnym aktem, by w człowieku mogło dokonać się prawdziwe nawrócenie do Boga, wejście w nowy, paschalny styl życia.

Każdy duszpasterz winien czuć się sługą Boga w otwieraniu ludziom oczu i serc na Jego miłość, ciągle gotową do przebaczenia grzechów, wyzwiania z niewoli zła. Jedynie głoszenie chrześcijańskiego kerygmatu daje grzesznikowi szansę, by usłyszał powody, dla których warto zmienić swoje życie i bardziej związać je z Chrystusem.

Zdaniem ks. prof. Haręzgi, można obecnie zaobserwować wielką potrzebę wewnętrznego nawrócenia się ludzi na właściwe myślenie, wartościowanie i postrzeganie rzeczywistości, w której żyją. „Wielu ochrzczonych nie myśli po chrześcijańsku, nie realizuje swojego życia według Bożego zamysłu, ale według tego, co się liczy w świecie. Dotyczy to ludzi świeckich, ale i duchownych. Widać to w wypowiedziach m.in. polityków.

Jako szczególnie dziś aktualne są słowa św. Pawła Apostoła o tym, by chrześcijanie przemieniali siebie poprzez odnawianie myślenia tak, by móc nieustannie rozpoznawać wolę Bożą. To jest fundament życia moralnego chrześcijan”.

Ks. prof. Haręzga wyjaśnił, że zewnętrzna sfera pokuty, nawet jeśli łatwiejsza, wymaga kontroli i troski. „Może bowiem zdarzyć się tak, że przez zewnętrzne praktyki pokutne chcemy narzucić Bogu swoje rozwiązania, poprawiać się według własnego scenariusza, nie przyjmując logiki Ewangelii. Nie można też nawrócenia ograniczać do samego wnętrza, pomijając nawet najłżejsze formy pokuty. Bez nich nawrócenie nie będzie autentyczne i skuteczne.

Jednak uzdrawiająca moc nawrócenia u wielu chrześcijan działa na krótką metę. Przejawia się to w tym, że niedługo po odwróceniu się od zła, uzyskaniu rozgrzeszenia w sakramencie pokuty, wracają oni do popełniania tych samych grzechów” – ubolewał wykładowca KUL.

Oznacza to nietrwałość przemiany, jaka się w człowieku dokonała. „Gdzie jest przyczyna takiego stanu rzeczy? W grzeszniku, który odwrócił się od zła, uwolnił się od niego w sakramencie pokuty, postanowił żyć zgodnie z wolą Boga, ale w głębi swego serca nie stanął radykalnie przy Chrystusie i Ewangelii”.

Wierzyć w Ewangelię oznacza wierzyć w Jezusa. Nie chodzi tylko o przyjęcie Ewangelii jako prawdy życia, ale raczej pełen ufności osobowy związek z Nauczycielem. Tylko taka postawa gwarantuje życie w stałym nawróceniu.

Wysiłki duszpasterskie powinny zatem zmierzać ku temu, by utrwalać nawrócenie wśród wiernych, ucząc ich żywej wiary.

Duszpasterze muszą wiernym pomagać, by każdy akt ich osobistego nawrócenia prowadził do pogłębiania relacji z Chrystusem, mocniejszego opowiedzenia się za Ewangelią w realizowaniu swojego powołania. Najlepszym sposobem na trwanie w tej postawie zawsze będzie uczenie ich korzystania ze słowa Bożego i Eucharystii. Jest oczywiste, że od tego zależy stopień nawrócenia i jakość wiary.

Podsumowując, ks. prof. Haręzga zaznaczył, że każdy program duszpasterski w pierwszym rzędzie odnosi się do samych duszpasterzy.

Kapłan jako szafarz Sakramentu pojednania, pomagając innym w korzystaniu z Bożego miłosierdzia, najpierw sam musi zadbać o własne nawrócenie. Skuteczność jego pasterskiej posługi zależy bowiem od ciągłego wybierania Jezusa Chrystusa, radykalnego naśladowania Go zgodnie z Ewan-

gelią. Głoszący innym pojednanie z Bogiem, sam pierwszy winien je przyjąć, żyć jako pojednany z Bogiem, z ludźmi, z samym sobą.

Tematyką roku duszpasterskiego 2014/2015 jest „Nawrócenie – czas oczyszczenia i oświecenia”. Zdaniem ks. prof. Haręzgi, w tym roku duszpasterskim kapłani powinni bardziej docenić swoją spowiedź, jej częstość i jakość. Problematyka ich posługi w sakramencie pokuty i pojednania winna też znaleźć należne miejsce w ramach permanentnej formacji kapłańskiej, w tym m.in. podczas rekolekcji, kongregacji czy różnych spotkań duszpasterskich.

Przepowiadanie kościelne musi być na wskroś kerygmaticzne. Samo nawoływanie do pokuty, uprawianie moralizatorstwa budzi niechęć, gdyż nie jest głoszeniem zbawczego orędzia, a tylko ono otwiera na miłość Boga, pozwala zobaczyć grzech, przyjąć Boże przebaczenie. Tylko trwałe głoszenie kerygmatu, podstawowych prawd Ewangelii, może się przyczynić do systematycznej formacji wiernych, do życia w ciągłym nawróceniu, a nie tylko od spowiedzi do spowiedzi.

Zadaniem duszpasterzy powinno być też uczenie wiernych modlitewnej lektury Pisma Świętego, co jest uzupełnieniem dla kerygmatu i oznacza osobisty kontakt ze Słowem Bożym.

Wreszcie rok duszpasterski poświęcony nawróceniu musi też uwrażliwić kapłanów na jakość i styl ich posługi w konfesjonale. Warto dołożyć starań, by podczas spowiedzi, zgodnie z obrzędami pokuty, częściej korzystali ze Słowa Bożego. Pomijanie go redukuje sakrament do czynności spowiednika i penitenta – stwierdził ks. Haręzga.

Z tym wnioskiem w dyskusji zgodził się bp Edward Dajczak: „Trzeba wchodzić do konfesjonału z Pismem Świętym, to wcale nie wydłuża spowiedzi. Zamiast moralizować, wystarczy przeczytać słowa Pana Jezusa. To jest naprawdę skuteczne”.

Opracowanie KS na podstawie

<http://www.niedziela.pl/artukul/7624/>
Tematem-roku-duszpasterskiego-20142015

Z wielkim smutkiem żegnamy zmarłego
w dniu 30 grudnia 2014 r.

Piotra Wyszyńskiego

Odpoczywaj Piotrze w Bogu w pokoju,
zawsze będziesz w naszej pamięci.

Naszej drogiej koleżance
Teresie Wyszyńskiej, jej dzieciom i wnukowi
składamy wyrazy serdecznego
i głębokiego współczucia.

Parafialny Zespół Caritas,
Akcja Katolicka,
Misja Św. Teresy
i Kółka Różańcowe

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2015 r.

cd. ze str. 3 ➡

Bycie dzieckiem Bożym wynika z imperatywu nawrócenia: *Nawróćcie się [...] i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego* (Dz 2, 38). Ci wszyscy, którzy wiarą i życiem odpowiedzieli na to przepowiadanie Piotra, weszli w braterstwo pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej (por. 1 P 2, 17; Dz 1, 15.16; 6, 3; 15, 23): Żydzi i Grecy, niewolnicy i wolni (por. 1 Kor 12, 13; Ga 3, 28), których różnice pochodzenia i statusu społecznego nie umniejszają godności każdego, ani też nie wykluczają nikogo z przynależności do ludu Bożego. Wspólnota chrześcijańska jest zatem miejscem komunii, przeżywanej w miłości braterskiej (por. Rz 12, 10; 1 Tes 4, 9; Hbr 13, 1; 1 P 1, 22; 2 P 1, 7).

Wszystko to ukazuje, że Dobra Nowina Jezusa Chrystusa, przez którego Bóg *czyni wszystko nowe* (Ap 21, 5), jest w stanie także wyzwolić relacje między ludźmi, w tym również między niewolnikiem a jego panem, uwydatniając to, co obydwoj mają wspólnego: przybrane synostwo i więź braterstwa w Chrystusie. Sam Jezus powiedział do swoich uczniów: *Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego* (J 15, 15).

Różne oblicza niewolnictwa wczoraj i dziś

3. Od niepamiętnych czasów różne społeczeństwa ludzkie znają zjawisko zniewolenia człowieka przez człowieka.[...]

Dzisiaj, w wyniku pozytywnego rozwoju świadomości ludzkości, niewolnictwo – zbrodnia obrazy człowieczeństwa – zostało formalnie zniesione na świecie. Prawo każdej osoby do tego, aby nie była trzymana w warunkach niewoli lub w poddaństwie zostało uznane w prawie międzynarodowym za normę nieodwołalną.

Jednak, pomimo że wspólnota międzynarodowa przyjęła liczne porozumienia w celu położenia kresu niewolnictwu we wszystkich jego formach i zainicjowała różne strategie, by zwalczyć to zjawisko, dziś nadal miliony osób – dzieci, mężczyźni i kobiet w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa.[...]

Myślę też o warunkach życia wielu migrantów, którzy podczas swej dramatycznej podróży cierpią głód, są pozbawiani wolności, ograbiani ze swych dóbr czy też wykorzystywani fizycznie i seksualnie. Myślę o tych spośród nich, którzy przybywszy do celu po niezwykle uciążliwej i zdominowanej strachem i poczuciem zagrożenia podróży, są przetrzymywani w warunkach niekiedy nieludzkich. Myślę o tych spośród nich, których różne okoliczności społeczne, polityczne i ekonomiczne zmuszają do życia w sytuacji nielegalności, oraz o tych, którzy, aby być w zgodzie z prawem, godzą się na życie i pracę w warunkach niegodnych, zwłaszcza kiedy ustawodawstwo krajowe stwarza lub zezwala na strukturalną zależność pracownika-migranta od pracodawcy, na przykład

uzależniając legalność pobytu od umowy o pracę... Tak, mam na myśli „pracę niewolniczą”.

Myślę o osobach zmuszanych do prostytucji, wśród których jest wiele nieletnich, oraz o niewolnicach i niewolnikach seksualnych; o kobietach zmuszanych do małżeństwa, o kobietach sprzedawanych w celach małżeńskich czy przekazywanych w sukcesji jednemu z krewnych po śmierci męża bez przyznania im prawa do wyrażenia swej zgody lub niezgody. Nie mogę nie myśleć o osobach, **nieletnich i dorosłych**, które stają się przedmiotem **handlu – są sprzedawane w celu eksplantacji organów, dla rekrutowania jako żołnierzy, w celach żebrań, dla działań nielegalnych, takich jak produkcja lub sprzedaż narkotyków, albo nielegalne formy adopcji międzynarodowej.**

Myślę wreszcie o tych wszystkich, którzy są porywani i więzieni przez grupy terrorystyczne, wykorzystywani do ich celów, jako bojownicy lub, zwłaszcza w przypadku dziewcząt i kobiet, jako niewolnice seksualne. Wielu z nich znika, niektórzy są wielokrotnie sprzedawani, torturowani, okaleczani lub zabijani.

Niektóre istotne przyczyny niewoli

4. Dziś, podobnie jak w przeszłości, u podstaw niewolnictwa leży koncepcja osoby ludzkiej, która dopuszcza możliwość traktowania jej jak przedmiot. Kiedy grzech niszczy serce człowieka i oddala go od jego Stwórcy oraz podobnych mu ludzi, nie postrzega on ich jako istoty o równej godności, jako braci i siostry w człowieczeństwie, ale jako przedmioty. Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, siłą, podstępem czy przymusem fizycznym lub psychicznym pozbawiana jest wolności, staje się towarem, czyjaś własnością; jest traktowana jako środek, a nie cel.

Obok tej przyczyny ontologicznej – odmówienia drugiemu człowieczeństwa – inne przyczyny pomagają wyjaśnić współczesne formy niewolnictwa. Wśród nich, myślę przede wszystkim o ubóstwie, niedorozwoju i wykluczeniu, szczególnie gdy łączą się one z **brakiem dostępu do oświaty lub z rzeczywistością nacechowaną niewielkimi, jeśli w ogóle istniejącymi, możliwościami pracy.** [...]

Do przyczyn niewolnictwa trzeba zaliczyć także **korupcję** ludzi gotowych na wszystko, żeby się wzbogacić.[...]

„Dzieje się tak wtedy, kiedy w centrum systemu gospodarczego jest bóg pieniądź, a nie człowiek, osoba ludzka. Tak, w centrum każdego systemu społecznego i gospodarczego musi być osoba, obraz Boga, stworzona, aby była mianownikiem wszechświata. Gdy osoba zostaje przesunięta i pojawia się bóg pieniędzy, dochodzi do tego przemieszania wartości”.

Innymi przyczynami niewolnictwa są **konflikty zbrojne, przemoc, przestępczość i terroryzm**. Wiele osób zostaje porwanych w celu sprzedaży lub zwerbowania jako bojowników czy też wykorzystywania seksualnego. Inne natomiast są zmuszone emigrować zostawiając wszystko, co mają: ziemię, dom, to, co posiadają, a nawet członków rodziny.[...]

Wspólne zaangażowanie na rzecz zwalczania niewolnictwa

5. Obserwując zjawisko handlu ludźmi, nielegalnego przemytu migrantów oraz innych znanych i nieznanymi form

niewolnictwa, często odnosimy wrażenie, że jego występowaniu towarzyszy powszechna obojętność.

Choć jest to, niestety, w znacznej mierze prawda, chciałbym przypomnieć ogromną cichą pracę, którą od tylu lat prowadzi na rzecz ofiar wiele zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza żeńskich. [...]

Działanie zgromadzeń zakonnych wyraża się głównie w trzech dziedzinach: pomocy dla ofiar, ich rehabilitacji pod względem psychologicznym i wychowawczym oraz ich reintegracji w społeczeństwie, w którym się znalazły lub w ojczyźnie.

Ta ogromna praca, która wymaga odwagi, cierpliwości i wytrwałości zasługuje na uznanie ze strony całego Kościoła i społeczeństwa. Ale sama nie może oczywiście wystarczyć, aby położyć kres pladze wykorzystywania osoby ludzkiej. Potrzebne jest również trojkie zaangażowanie na poziomie instytucji, mające na celu zapobieganie, ochronę ofiar i postępowanie sądowe w stosunku do osób odpowiedzialnych. [...]

Państwa powinny czuwać, aby ich ustawodawstwo krajowe w zakresie imigracji, pracy, adopcji, przenoszenia firm i komercjalizacji towarów wyprodukowanych metodą wyzysku pracowników rzeczywiście szanowały godność osoby. Konieczne są sprawiedliwe ustawy, których centrum stanowi osoba ludzka, broniące jej podstawowych praw i przywracające je, jeśli zostały naruszone, rehabilitujące tych, którzy są ofiarami, i zapewniające im nietykalność, a także skuteczne mechanizmy kontroli poprawnego stosowania tych norm, uniemożliwiającego korupcję i bezkarność. Konieczne jest również uznanie roli kobiety w społeczeństwie, poprzez działania także na płaszczyźnie kulturowej oraz komunikacji społecznej, by uzyskać pożądane rezultaty.

Organizacje międzyrządowe, zgodnie z zasadą pomocniczości, są zobowiązane do podejmowania skoordynowanych inicjatyw w celu zwalczania międzynarodowych sieci zorganizowanej przestępczości, które zajmują się handlem ludźmi i nielegalnym przemytem migrantów. Konieczna staje się współpraca na różnych poziomach, obejmująca instytucje krajowe i międzynarodowe, a także organizacje społeczne i świat biznesu.

Przedsiębiorstwa, mają bowiem obowiązek zapewniać swoim pracownikom godne warunki pracy i godziwe wynagrodzenie, ale również czuwać nad tym, by formy niewolnictwa i handlu ludźmi nie występowały w łańcuchach dystrybucji. Z odpowiedzialnością społeczną przedsiębiorstwa łączy się z kolei **odpowiedzialność społeczna konsumenta**. Każdy człowiek powinien być bowiem świadomy, że „kupno jest zawsze aktem moralnym, nie tylko ekonomicznym”. [...]

W ostatnich latach Stolica Apostolska, poruszona przez krzyk bólu ofiar handlu ludźmi i głos zgromadzeń zakonnych, które towarzyszą im w drodze do wyzwolenia, mnożyła apele do wspólnoty międzynarodowej, aby różne strony połączyły wysiłki i współpracowały na rzecz położenia kresu tej pladze. Ponadto zorganizowano różne spotkania, mające na celu nagłośnienie zjawiska handlu ludźmi oraz ułatwienie współpracy między różnymi stronami, w tym ekspertami akademickimi oraz organizacjami międzynarodowymi, organami ścigania z różnych krajów pochodzenia, tranzytu i przeznaczenia migrantów, a także przedstawicielami grup kościelnych działających na rzecz ofiar. Chciałbym, aby ta

działalność była kontynuowana i umacniała się w najbliższych latach.

Trzeba globalizować braterstwo, a nie niewolnictwo czy obojętność

6. W swoim dziele „głoszenia prawdy miłości Chrystusa w rzeczywistości społecznej” Kościół angażuje się stale w działalność charytatywną, opierając się na prawdzie o człowieku. Jego zadaniem jest ukazywanie wszystkim drogi do nawrócenia, które skłania do zmiany spojrzenia na bliźniego, do uznania w drugim człowieku, niezależnie od tego, kim jest, brata i siostry w człowieczeństwie, do uznania jego przyrodzonej godności w prawdzie i wolności, co pokazuje historia Józefiny Bakhity, świętej z regionu Darfuru w Sudanie, porwanej przez handlarzy niewolników i sprzedanej okrutnym właścicielom w wieku dziewięciu lat. [...]

Ta święta, która żyła na przełomie XIX i XX w., jest także dziś przykładnym świadkiem nadziei dla wielu ofiar niewolnictwa i może wspierać wysiłki tych wszystkich, którzy poświęcają się zwalczaniu tej „rany na ciele współczesnej ludzkości, rany na ciele Chrystusa”.

W tej perspektywie pragnę zachęcić każdego, aby w ramach swojej roli i szczególnych obowiązków, wykonywał gesty braterstwa wobec tych, którzy są przetrzymywani w stanie zniewolenia. Zadajmy sobie pytanie, czy my, jako wspólnoty lub jako osoby, czujemy się poruszeni, kiedy w życiu codziennym spotykamy się, czy mamy do czynienia z osobami, które mogłyby być ofiarami handlu ludźmi, lub gdy stajemy przed wyborem, czy kupić produkty, które – biorąc na zdrowy rozsądek – mogły być wytworzone metodą wyzysku innych osób. [...]

Musimy przyznać, że mamy do czynienia ze zjawiskiem ogólnoswiatowym, które przekracza zakres kompetencji jednej wspólnoty czy państwa. Aby je zwalczyć, potrzebna jest mobilizacja o zasięgu porównywalnym do tego zjawiska. Dlatego kieruję nagłący apel do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli i do wszystkich, którzy – z bliska bądź z daleka – także na najwyższych szczeblach instytucji, są świadkami plagi współczesnego niewolnictwa, by nie stawali się współwinni tego zła, by nie odwracali oczu od cierpienia swoich braci i sióstr w człowieczeństwie, pozbawionych wolności i godności, ale mieli odwagę dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa, który staje się widzialny przez niezliczone oblicza tych, o których On sam mówi „ci bracia moi najmniejsi” (Mt 25,40.45).

Wiemy, że Bóg zapyta każdego z nas: „Cóżś uczynił z twoim bratem?” (por. Rdz 4,10). Globalizacja obojętności, która dziś jest ciężarem w życiu tak wielu sióstr i braci, wzywa nas, byśmy stali się budowniczymi globalizacji solidarności i braterstwa, która będzie mogła przywrócić im nadzieję i sprawić, by z odwagą na nowo wyruszyli w drogę przez problemy naszych czasów i nowe perspektywy, jakie niesie ona z sobą, a Bóg składa w nasze ręce.

Watykan, 8 grudnia 2014 r.

Franciscus

http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/messages/peace/documents/papa-francesco_20141208_messaggio-xlviigiornata-mondiale-pace-2015.html

ks. prof. Waldemar Chrostowski laureatem nagrody Watykańskiej Fundacji im. Josepha Ratzingera



Czołowy polski biblista ks. prof. Waldemar Chrostowski i Francuzka prof. Anne-Marie Palletier, specjalistka w dziedzinie Pisma Świętego i hermeneutyki biblijnej, otrzymali 22 listopada tegoroczne nagrody Watykańskiej Fundacji im. Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. W imieniu papieża, który formalnie je przyznaje na wniosek kapituły Fundacji, nagrody wręczył prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Ludwig Müller.

W rozmowie z Radiem Watykańskim ks. prof. Chrostowski podzielił się swymi uwagami m.in. o tym, dlaczego to on został nominowany do tej nagrody: „Myślę, że brano pod uwagę pewną symetrię, która istnieje w mojej działalności, a którą mógłbym streścić mniej więcej tak: są trzy aspekty, trzy poziomy mojej działalności – naukowo-badawcza, dydaktyczna i popularyzatorska. Te trzy aspekty zawsze zajmowały wiele miejsca w moim życiu, bo starałem się z jednej strony uprawiać teologię akademicką, naukową, uniwersytecką, z drugiej również mieć dorobek dydaktyczny, zarówno w postaci magistrów, jak też piętnastu osób, które pod moim kierunkiem uzyskały stopień doktora. I wreszcie zostaje działalność popularyzatorska. Sądzę, że to wszystko złożyło się na to, że gdy już przyszła wiadomość o przyznaniu tej nagrody, to przyjąłem ją z wielką radością i z satysfakcją. Traktuję ją jako wielkie zobowiązanie, by tę działalność jeszcze bardziej, w miarę możliwości, zintensyfikować”.

<http://www.niedziela.pl/artukul/12645/Watykan-ks-prof-Waldemar-Chrostowski>

Warszawskie konferencje biblijne

Myślę, że wiadomość o przyznaniu tak prestiżowego watykańskiego wyróżnienia jakim jest nagroda im. Josepha Ratzingera (nazywana nieoficjalnie watykańskim „noblem”) ucieszyła wielu naszych parafian.

Dostojny laureat niejednokrotnie gościł w naszej parafii. Prowadził rekolekcje, w ubiegłym roku doszła do skutku parafialna jubileuszowa pielgrzymka do Ziemi Świętej z jego udziałem. Uczestniczyła w niej kilkudziesięcio-osobowa grupa parafian z ks. proboszczem Jackiem Kozubem.

Mieliśmy zaszczyt gościć księdza profesora 24 grudnia 2014 r. na Pasterce, której był głównym celebransem. Wygłosił ciekawą homilię, której zapis dźwiękowy można odsłuchać na parafialnej stronie internetowej (http://blwlad.org.pl/audio/Homilia_xwch_2014-12-24.wma).

Ksiądz prof. Waldemar Chrostowski obok rozległej działalności naukowo-badawczej, dydaktycznej i publicystycznej, a także pielgrzymkowej (ponad 80 pielgrzymek do Ziemi Świętej i Azji Mniejszej szlakiem św. Pawła), od dwudziestu kilku lat znajduje czas na regularne spotkania biblijne gromadzące liczne grono słuchaczy – początkowo w parafii w Opatrzności Bożej na Rakowcu przy ul. Dickensa, a obecnie w parafii Zwiastowania Pańskiego na Rakowcu Południowym przy ul. Gorlickiej.

Prowadzone na tych spotkaniach wykłady są nagrywane i udostępniane w internecie w formie dźwiękowej na stronie parafii Zwiastowania Pańskiego, a także na niezależnej witrynie internetowej <http://wch-biblijne.com>, zawierającej nagrania i spisane teksty wykładów ks. profesora od roku 1998/99, dzięki czemu korzysta z nich wiele osób w Polsce i za granicą. Mogli się o tym niejednokrotnie przekonać prowadzący witrynę (z otrzymywanych wiadomości), a także ks. profesor podczas licznych wyjazdów zagranicznych.

Podczas spotkania biblijnego poprzedzającego wyjazd księdza profesora Chrostowskiego do Rzymu uczestnicy spotkania wyrazili radość z jego zaszczytnego wyróżnienia. Na ich prośbę przedstawił krótko ideę i historię niedawno ustanowionej nagrody.

Szerzej podzielił się wrażeniami z uroczystości podczas kolejnego spotkania w dniu 8 grudnia.

Akademia biblijna

Księdza profesora Waldemara Chrostowskiego

<http://wch-biblijne.com>



„Te trzy tygodnie, które upłynęły od ostatniego naszego spotkania, były dla mnie bardzo brzemienne w treść.

Chciałbym Państwu bardzo serdecznie podziękować za życzliwość, której doświadczyłem trzy tygodnie temu podczas naszego spotkania przed wyjazdem do Rzymu i do Watykanu. Chciałbym bardzo gorąco podziękować za serdeczność, która towarzyszyła mi później podczas pobytu w Rzymie. Było to bardzo miłe. Byli państwo ze mną tam cały czas – proszę mi wierzyć, że to nie są jakieś puste słowa – zwłaszcza w trzech miejscach.

Mianowicie pierwszy raz – w Sali Konsystorialnej.

Uroczystość miała być w Sali Klementyńskiej, ale wybrano dla tej uroczystości salę jeszcze ważniejszą, najważniejszą w Pałacu Apostolskim, mianowicie Salę Konsystorialną, czyli tę, w której papież spotyka się z kardynałami. I kiedy tak siedziałem w tej Sali Konsystorialnej i czekaliśmy na sam moment nadejścia uroczystości, to proszę mi wierzyć, że zgodnie z obietnicą zamknąłem oczy i widziałem dwie sceny, które się ze sobą przeplatały.

Jedna to, że w tej właśnie sali, w której czekaliśmy, papież Benedykt XVI 11 lutego ub. roku ogłosił ustąpienie z urzędu biskupa Rzymu.

I druga: przy takich zamkniętych oczach widziałem i nasz kościół, i Państwo. I tak sobie pomyślałem, że przedziwne jest życie, jeżeli można w ciągu krótkich dni: w poniedziałek być razem z Państwem, w sobotę, parę dni później być tam i przeżywać takie właśnie ważne rzeczy, które miałem szczęście przeżyć.



Grób Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra i Pawła w Watykanie, batrax/* www.flickr.com (CC)

Drugi raz – znacznie dłużej, modliłem się w intencji państwa przed grobem Jana Pawła II. Dlatego, że tuż po skończonej uroczystości w gronie najbliższych osób, Polaków, którzy tam byli, razem z ks. bp. Zbigniewem Kiernikowskim i bp. Andrzejem Suskim udaliśmy się przed grób Jana Pawła II. Tam byliśmy na długiej modlitwie. I wtedy też polecałem Panu Bogu za wstawiennictwem świętego Jana Pawła II wszystkie nasze sprawy. I też myślałem o tym samym, że dane nam było przez ponad 26 lat cieszyć się pontyfikatem papieża Polaka.

A teraz, kiedy pojedzie się do Rzymu, to w Bazylice św. Piotra jest kaplica, w której zostało złożone ciało papieża Polaka. Jest odgródzona od reszty bazyliki, bo bez przerwy są tam ludzie, przychodzą wierni z różnych stron świata, którzy

się modlą. I my też po zakończeniu uroczystości tam właśnie zeszliśmy. I tak mi się wydawało, że między tą świątynią i tymi miejscami, w których na co dzień pracuję, a tym miejscem, gdzie zostało złożone ciało Jana Pawła II, jest jakaś głęboka więź.

Trzeci raz przeżywałem bardzo mocno nasze spotkania, nasze konferencje, kiedy wieczorem w sobotę 22 listopada mieliśmy bardzo uroczystą kolację, która odbywała się w Muzeach Watykańskich. Było to też wielkie przeżycie dlatego, że dookoła znajdowały się rozmaite starożytne zabytki sztuki greckiej, rzymskiej, Bliskiego Wschodu.

I wśród tych właśnie zabytków liczących sobie tysiące lat, wykonanych kiedyś przez ludzi, o których pojęcia nie mamy – pozostawili tylko nam te swoje zabytki – była uroczysta kolacja w gronie kardynałów, biskupów, naukowców rzymskich, w gronie osób związanych z Fundacją Ratzingera, która przyznaje te nagrody. Więc było to też ogromne przeżycie.

I też pomyślałem sobie, że droga do tych Muzeów Watykańskich, pomiędzy te starożytności, wiodła rozmaitymi ścieżkami. A wśród nich była także i ta, którą tutaj współtworzymy od ponad ćwierć wieku, która prowadziła właśnie tam. Otóż podkreślano, i to było również znaczące, że jednym z elementów, który sprawił o przyznaniu nagrody Ratzingera, był wkład w upowszechnianie Pisma Świętego i wiedzy biblijnej. I oczywiście w tym mieszczą się również te nasze spotkania.

Bardzo pięknym dla mnie przeżyciem było też to, kiedy głos zabrał kardynał Gerhard Müller, przewodniczący kongregacji zajmującej się sprawami nauki w Kościele, który jest Niemcem, i bardzo pięknie przemówił po polsku. Kiedy później rozmawiałem z nim wieczorem powiedział, że specjalnie przygotował się do tego przemówienia. Nie było bardzo długie, ale były piękne, serdeczne słowa po polsku – bo chciał, żeby w tej Sali Konsystorialnej raz jeszcze zabrzmiał język polski. I zabrzmiał – od czasów Jana Pawła II. Więc wszystko to było bardzo piękne, bardzo podniosłe, bardzo wzruszające.

Mogłem też poznać kilkoro laureatów z lat poprzednich. W sumie w tej chwili jest nas na świecie 9 osób, 8 mężczyzn i pani prof. Anne-Marie Palletier, która w tym roku tę nagrodę również otrzymała. Więc grono nie jest na razie duże. Ale ponieważ statut przewiduje, że co roku będą otrzymywały tę nagrodę dwie osoby, zatem miejmy nadzieję, że to grono będzie się powiększać. I że dojdą do niego także inne osoby i z Polski, i z Europy Środkowo-Wschodniej.

Więc to było bardzo piękne. Przyznam, że miałem przez chwil kilka co najmniej poczucie spełnienia. Poczucie, że coś, co się robi nawet w takim kraju jak Polska, z zachodniego punktu widzenia egzotycznym, zostało zauważone, jakoś docenione, dowartościowane. I, że nie tylko o jednego człowieka chodzi, ale że jest w tym jakaś obecność tego wszystkiego, co w Polsce w zakresie teologii się dzieje.”

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że ks. prof. Waldemar Chrostowski po zakończeniu uroczystości został zaproszony na ponad półgodzinną osobistą audiencję u papieża emeryta Benedykta XVI, co było wydarzeniem wyjątkowym.

Kazimierz Sadowski

Wypowiedź ks. prof. Waldemara Chrostowskiego
spisał z nagrania Jerzy Paczyński

Jak przebaczać (2)

W grudniowym wydaniu BRATA pisaliśmy o przebaczeniu innym ludziom. Jednak, aby przebaczenie mogło w pełni się dokonać i przynieść nam wolność i ulgę, należy pojednać się również z samym sobą.

Przebaczyć samemu sobie – to wybaczyć sobie błędy popełnione w przeszłości, wyciągnąć z nich naukę i więcej do nich nie powracać. Następnie podjąć postanowienie, aby wymagać od siebie, by odtąd kierować się miłością, prawdą i odpowiedzialnością. Zacząć żyć na nowo, w wolności wyboru, aby czynić dobrze.

W procesie przebaczenia sobie zagrożeniem są dwie skrajne postawy: brak przebaczenia sobie lub naiwne rozgrzeszanie samego siebie ze wszystkiego, przy powtarzaniu tych samych błędów i grzechów.

Walka z pierwszą postawą wymaga od nas pozbycia się żalu do siebie. Podejmijmy decyzję, aby więcej nie rozpaczć, nie zadręczać siebie, nie obwiniać się z powodu tego, co uczyniliśmy lub nie uczyniliśmy. Dojrzałe przebaczyć sobie to przyjąć siebie z Bożą miłością, tak jak Jezus przyjmuje nas w sakramencie spowiedzi, po wyznaniu grzechów: po prostu z miłością. Nie wypomina nam tego, co było. Uczynimy to samo wobec siebie. Poprośmy Boga o łaskę przebaczenia sobie.

Druga postawa – pobbazania sobie – jest równie destrukcyjna. Przebaczenie sobie oznacza zamknięcie przeszłości, aby dać sobie szansę na nową terażniejszość i nową przyszłość. Wiąże się z wyciągnięciem wniosków i nowym podejściem do obowiązków, do bliźnich. Wymaga nowej postawy, a nie pobbazania. Wymaga rewizji sumienia, czy aby ponownie nie powieliłam destruktywnych zachowań, które doprowadziły mnie do obwiniania siebie i do szkodenia sobie lub bliźnim?

Przebaczyć sobie nie tylko czyny, ale i postawy

Psychologowie chrześcijańscy słusznie twierdzą, że wybaczenie sobie obejmuje nie tylko nasze czyny, ale i postawy. Jedną z takich popularnych postaw, które szkodzą i nam, i innym, jest postawa 'ukrywania siebie'. Wiele osób wierzy, że mądrze jest być dla innych zagadką: 'Im mniej ktokolwiek wie o mnie, tym lepiej, bo uniknę zranień'. Nieprawda! Jest to nieporozumienie, które ma często przykre konsekwencje. Poprzez taką postawę nawet bliscy znajomi i członkowie rodziny mogą poczuć się odepchnięci, odrzuceni i wykluczeni. Nie wiedzą bowiem, co myślimy, co czujemy, obawiają się nas. Nie jesteśmy dla nich przejrzysti, nie mogą do nas dotrzeć, zrozumieć. W konsekwencji stają się wobec nas nieufni. My z kolei nie ufamy im z powodu lęku przed osądzaniem, z powodu wstydu lub poczucia winy. To wszystko prowadzi nas do stanu zupełnej izolacji emocjonalnej. Strategia, która miała nas chronić przed światem, staje się naszą klęską. Z pewnością nie jest to Boża strategia.

Nie ma bowiem autentycznej miłości ani naprawdę bliskiej przyjaźni bez osobistych zwierzeń, bez dzielenia się prywatnymi poglądami czy sekretami. 'Ukrywanie siebie' czyli moich prawdziwych pragnień, uczuć, poglądów i tłu-



<https://www.youtube.com/watch?v=DJikeYQvJwI>

mienie spontanicznych emocji nie jest zdrowe. Dążenie do przezwyciężenia takiej postawy wymaga wyrzeczenia się jej i wybaczenia sobie. Kosztuje nas to wiele wysiłku, bowiem odsłanianie siebie przed innymi wiąże się z ryzykiem. Mogą znaleźć się osoby, które spróbują wykorzystać ujawnione sekrety przeciwko nam. Na szczęście zwykle da się wyczuć, kto jest właściwą osobą, a z kim lepiej nie wymieniać głębszych przemyśleń.

Jak zatem znaleźć tzw. złoty środek? Psychologowie radzą, aby stopniowo otwierać się na innych, stopniowo odkrywać siebie innym. Nauczmy się uważnie dobierać sobie osoby, co do których jesteśmy pewni, że są godni naszego zaufania, z którymi będziemy dzielić się swoimi przeżyciami, poglądami. Z którymi będziemy czuć się na tyle bezpiecznie, by rozmawiać o sobie. Nie mówmy wszystkiego wszystkim, lecz to, co obecnie nas nurtuje. Rozsądne otwarcie się na innych buduje zaufanie. Postępując tak zauważymy, jak nasze relacje stają się bardziej satysfakcjonujące, pełniejsze wzajemnej akceptacji i miłości. Uczynimy zatem mocne postanowienie, aby zachowując umiar, nie ukrywać swoich szczerych pragnień, opinii i potrzeb. Przebaczymy sobie, że ukrywając siebie raniliśmy siebie i naszych bliskich.

Jak poznać, że przebaczenie sobie dokonało się?

Pozostaje wtedy już tylko pamięć intelektualna o przeszłych wydarzeniach. Staje się ona częścią naszej życiowej mądrości i doświadczenia. Znikają natomiast intensywny ból i rozżalenie emocjonalne, które dotąd towarzyszyły wspomnieniom błędów z przeszłości. Aby tak się stało należy modlić się w intencji przebaczenia sobie. Prosić Boga, aby Jego łaska uwolniła nas od żalu do siebie. Pomocną może też być *Modlitwa przebaczenia wg ojca Roberta DeGrandis*, dostępna w Internecie.

Opracowanie Ewa Stachyra
na podstawie

konferencji ks. Marka Dziewieckiego

i książki: Arnold A. Lazarus, Clifford N. Lazarus, Allen Fay,

Jak nie wpaść w depresję.

40 szkodliwych przesądów, które zaturwają nam życie,

<http://adonai.pl/modlitwy/?id=222>

<http://www.ozarow.cpps.pl/dokumenty/modlitwa-przebaczenia-degrandis.pdf>

<http://mb-fatimska.wiara.org.pl/pliki/236.pdf>

<https://www.youtube.com/watch?v=DJikeYQvJwI>

https://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=b70kiUW9zFI



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



Cztery propozycje na rok 2015 „Być solą ziemi”

List brata Aloisa „Odnówić więzi solidarności” (2012-2015) przedstawia istotę tego, co razem doprowadzi nas do 16 sierpnia 2015, to znaczy do dziesiątej rocznicy przejścia Brata Rogera do życia wiecznego. Oto cztery propozycje jak „być solą ziemi”.

Propozycja pierwsza: Sprawić, by w naszym otoczeniu życie miało smak

Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? (Mt 5,13)

Bycie solą ziemi to Boży dar, który chcemy przyjąć z radością. Kiedy jesteśmy solą ziemi, możemy przekazywać innym, czym jest smak życia. A kiedy przyczyniamy się do tego, że życie osób nam powierzonych staje się piękne, nasze istnienie ma sens.

Jeżeli w zetknięciu z licznymi przeszkodami zastanawiamy się: „Po co walczyć dalej?”, pamiętajmy, że wystarczy niewiele soli, by coś nabrało smaku. W modlitwie uczymy się patrzeć na siebie tak, jak patrzy na nas Bóg: On widzi nasze dary, nasze zdolności. Żeby nie utracić smaku, trzeba włączyć się w nurt życia ciałem i duszą, i zaufać darom Bożym w nas.

- Szukajmy dla siebie i dla innych tego, dzięki czemu wzrastamy i rozwijamy się.

Druga propozycja: Zrobić wszystko dla pojednania

Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. (Mt 5, 3-24)

Każdy z nas chce dążyć do tego, byśmy żyli razem jak jedna ludzka rodzina, ale to nie przychodzi samo z siebie ani w rodzinie, ani między przyjaciółmi, ani w naszych miastach i wioskach, ani między narodami. Kiedy chrześcijanie dochodzą do jedności, stają się znakiem pośród wszystkich ludzi, którzy także poszukują jedności. Są takie sytuacje, kiedy pojednanie jest pilnie potrzebne. Aby wejść na tę drogę, my powinniśmy zrozumieć lęki, które zamykają innych w świecie uprzedzeń, a także my powinniśmy sobie uświadomić, że inni również mogą mieć nam coś do zarzucenia.

Evangelia wzywa, byśmy nie przekazywali ani w swoim otoczeniu, ani kolejnym pokoleniom urazów odziedziczonych z przeszłości.

- Odważmy się zapraszać na spotkania osoby, które nie podzielają takich samych idei, podobnego stylu życia, nie wyznają tej samej religii, nie wywodzą się z takiej samej kultury ani nawet z tego samego środowiska społecznego. Nauczmy się poznawać jedni drugich i zapraszać się nawzajem. Miejsce odwagę poprosić o przebaczenie i przebaczyć.

Trzecia propozycja: Wprowadzać pokój

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. (Mt 5,9)

Pokój to więcej niż brak konfliktów. On jest szczęściem, dzięki niemu każdy znajduje właściwe dla siebie miejsce. Pokój jest pełnią życia. Kiedy go przyjmujemy, Boży pokój rozprzestrzenia się na tych, którzy nas otaczają, i na wszystkie stworzenia. Pragnienie pokoju poszerza nasze serce i napędza je współczującą miłością ogarniającą wszystkich. Jego wyrazem jest gościnność i życzliwość w domu rodzinnym, wśród sąsiadów i w życiu codziennym. Pokój jest również źródłem sprawiedliwości w szerokim wymiarze. Czy można się dziwić, że w społecznościach, gdzie sąsiadują ze sobą luksus i nędza, wybucha przemoc? Dzielnie się bogactwem przyczynia się do łagodzenia napięć i jest jednym z głównych czynników tworzenia wspólnego dobra.

Niektórzy ludzie podejmują działania, które służą wprowadzaniu pokoju, sprawując odpowiedzialne funkcje w życiu publicznym swojego kraju, w jakimś stowarzyszeniu, w przedsiębiorstwie, w którym pracują, pomagając osobom szczególnie potrzebującym wsparcia.

- Wyjdźmy naprzeciw osobom, które żyją tam, gdzie nie ma pokoju. Szczególnie otaczajmy opieką emigrantów. Rozpoznawajmy sytuacje, w których dochodzi do niesprawiedliwości, i wspierajmy tych, którzy są narażeni na krzywdę. Dostrzegajmy współczesne formy niewolnictwa. Wspólnie z innymi osobami módlmy się o pokój. Na przykład w niedzielę wieczorem trwajmy w ciszy przez pół godziny.

Czwarta propozycja: Troska o ziemię

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię. (Mt 5,5)

Cisi to ci, którzy się nie narzucają. Zostawiają miejsce dla innych. Nie zawłaszczają ziemi. Cichość nie jest rezygnacją, ale umiejętnością zapanowania nad odruchami przemocy, które są w nas. Ziemia nie należy do nas, została nam powierzona, a my jesteśmy powołani, aby nad nią czuwać. Zasoby naszej planety nie są nieograniczone. Jesteśmy zobowiązani do solidarności między osobami i narodami, a także wobec przyszłych pokoleń. W sposobie, w jaki używamy bogactw naturalnych i wykorzystujemy je, trzeba odnaleźć równowagę pomiędzy żywotnymi potrzebami a pragnieniem posiadania coraz więcej. Aby znaleźć taki styl życia, który pozwoli na trwały rozwój, potrzebujemy wszystkich zdolności naszej wyobraźni i kreatywności. Trzeba ich używać w codziennym życiu, powinny być także bodźcem do badań naukowych, twórczości artystycznej i opracowywania nowych projektów w życiu społecznym.

- Przypatrzmy się naszemu sposobowi życia i starajmy się upraszczać wszystko, co może być sztuczne i zbędne. Wprowadzanie prostoty w życie może być źródłem szczęścia. Twórzmy przestrzeń dzielenia się z innymi: co możemy dać i otrzymać? Nie zapominajmy wysławiać Boga za dzieło stworzenia. Dlatego trzeba znaleźć czas na odpoczynek i kontemplację.

http://www.taize.fr/pl_article13268.html



Mandaryn Czong był nie tylko doradcą cesarza, ale i wielkim uczonym. Jego biblioteka prywatna liczyła tysiąc zwojów jedwabiu zapisanego tuszem.

Czong miał też ulubionego synka Li.

Mandaryn marzył, że syn obejmie jego stanowisko i będzie mądrzejszy jeszcze niż on sam. Ale Li wołał się bawić niż uczyć się tych trudnych znaków. Czong kochał syna, więc postanowił zachęcić chłopca do nauki.

– Gdy będziesz grzeczny, pilny, dostaniesz ode mnie coś w prezencie – powiedział kiedyś.

Oczy chłopca zaświeciły. – A co? – spytał.

– Zobaczysz sam – powiedział chiński mędrzec i poszedł do swoich komnat.

Chłopczyk zaczął się uczyć pilnie. Umiał już napisać sto znaków chińskich, a to jest bardzo dużo.

Gdy ojciec zobaczył, że Li naprawdę robi postępy, wezwał go do siebie. – Każdy uczciwy człowiek dotrzymuje słowa – powiedział Czong. – Idź, synu, do tego stolika z laki, odsuń tę chustę jedwabną.

Li spełnił prośbę ojca i aż krzyknął z radości. Pod chustą była srebrna klatka, a w niej białe w czarne łatki zwierzątko. Było ono podobne do tych misiów, jakimi teraz bawią się dzieci, tylko że żyło i patrzyło na chłopca, jakby go pytało „Czy będziesz dla mnie dobry?”

– To jest Panda – powiedział Czong. – Niedźwiadek bambusowy, żyje on tylko u nas, w Chinach. Bądź dla niego dobry, mój Li.

Chłopak rzucił się ojcu na szyję i obiecał, że za rok będzie umiał napisać i przeczytać tysiąc znaków. Mandaryn uśmiechnął się pod wąsem, ale nie zdążył nic powiedzieć, bo służący zameldował mu gości. Po chwili do komnaty wszedł kapłan perski w wysokiej czapce i Hindus prawie czarny, w haftowanym perłami turbanie. Obaj pokłonili się mandarynowi, a Li z Pandą schowali się pod stół.

– Pokój tobie, czcigodny Czongu – powiedział Pers, – Czy widziałeś gwiazdę, która weszła nad światem?

– Widziałem – rzekł Mandaryn. – Myślę, że coś ważnego zdarzyło się na Zachodzie.

– A więc i w Chinach jest widziana ta gwiazda! – ucieszył się Hindus.

– Widziałem ją dobrze – powiedział Czong, – ale co ona znaczy, tego nie wiem.

– Czongu – powiedział Pers. – Jest to znak, że urodził się Król Królów. Długo czekaliśmy na Niego. I doczekaliśmy się. Ja i Rama chcemy jechać Go szukać. Czy pojedziesz z nami?

– Naturalnie – odpowiedział Czong. – Zaraz powiem sługom, by pakowali rzeczy.

– Króla Królów trzeba godnie powitać – powiedział Hindus Rama. – Ja mu wiozę kadzidło w tej skrzynce z kości słoniowej. Wyjął pięknie rzeźbioną skrzynkę i pokazał Czongowi. – To jest wonne kadzidło. Takie, jakiego używamy w świątyniach. Bo on jest Synem Bożym, tak mówią prorocтва.

To samo przyznał kapłan perski. – Ale prorocтва mówią, że będzie cierpiał i to bardzo, więc ja mu wiozę mirrę, która łagodzi każdy ból – dodał.

– Złoto się przyda na każdą okoliczność – powiedział Czong. – Nasz cesarz ma go całą skrzynię, a jeszcze mówi, że mu mało. Ja mu wezmę złoto w podarunku. A teraz, moi mili goście, zechciejcie odpocząć przed podróżą, bo nie wiadomo, jak długo będzie trwała.

Gdy kapłani wyszli. Li wysunął się ze swego schowka i pocałował ojca w rękę.

– Weź mnie, ojcie – powiedział. – Ja się nauczę dwóch tysięcy znaków, jak mnie weźmiesz.

Mandaryn początkowo nie miał ochoty brać chłopca z sobą. Mówił, że jest za mały na podróż w niewiadomym kierunku. Ale Li chodził za nim jak piesek i tak długo prosił aż Czong uległ. – No dobrze, przestań już mnie męczyć, chłopcze. Powiedz mi, mój drogi – spytał po chwili – co weźmiesz dla Króla Królów w podarunku?

Li zamyślił się głęboko. Nie spodziewał się tego pytania. Ojciec miał rację. Trzeba było coś zawieźć w prezencie Królowi Królów.

– Dam mu szablę po pradziadku! – zawołał.

– W pochwie wysadzananej klejnotami.

Czong ściągnął lekko brwi.

– Synu – powiedział – jeżeli to jest Ten, o którym mówią prorocтва, że będzie nazwany Księciem Pokoju, nie przyjmie szablę. Po co szablą Temu, który nie będzie nigdy walczył?

Li pochylił głowę i westchnął ciężko. Tak się cieszył, że ma co dać w prezencie Królowi Królów, a tu nic z tego. – Zawiozę mu kwiaty z naszego ogrodu – powiedział.

– Kwiaty zwiędną po drodze – przypomniał chłopcu Czong. – Wiesz co, synu, połóż się spać, bo o świcie ruszamy w drogę.

Mały Li wyjął spod stolika Pandę, uklonił się ojcu i poszedł do swojej komnaty. Rozebrał się grzecznie, umył, ale spać nie mógł. Po pierwsze bał się, że zaśpi, a po drugie – wciąż nie wiedział, co da Królowi Królów.

Nad ranem wstał cichutko i poszedł do babci. Babcia kochała wnuka ogromnie. Była już taka stara, że prawie wszystko wiedziała. Okazało się, że i babcia nie spała.

Siedziała w swym pokoju i płakała, że syn i wnuk jadą w nieznane. Li podszedł do babci i powiedział jej o zmartwieniu, jakie ma. Kobieta zamyśliła się głęboko. – Król Królów jest Księciem Pokoju, naprawdę nie potrzebuje żadnej broni – powiedziała. – Ten, który ma sam cierpieć, na pewno ceni sobie ofiarę. Wiesz co, Li, daj Mu to, co najbardziej kochasz.

Chłopak aż zaniemówił. Najbardziej w tej chwili kochał Pandę. Spojrzał na zwierzątko, bo miś przyszedł za nim do babci. Buzia Li posmutniała, ale podziękował za radę i wyszedł do swojej komnaty. Położył się, a koło niego mały biały zwierzaczek w czarnych okularach. Chłopczyk przytulił się do futerka przyjaciela.

– Nie dam ci nikomu, nawet Królowi Królów. Sam pracowałem na ciebie, takiej ofiary On nie może żądać. Przecież On po to będzie cierpiał, by dać szczęście ludziom. Jest teraz taki malutki, dopiero się urodził. Małeńkie dzieci lubią pandy, bo to łagodne misie, ale ja ciebie nie dam, nie dam i już. – Zaczął płakać i objął zwierzątko za szyjkę.

Rano jednak poszedł do ogrodnika i wziął od niego dużo bambusu, bo to najbardziej lubią pandy. Wsadził zwierzątko do klatki i powiedział mu, że go bierze, ale nie da go Królowi Królów za żadne skarby świata.

Jechali bardzo długo, aż dojechali do Jerozolimy, stolicy króla Heroda. Ojciec i jego towarzysze poszli oddać uszanowanie królowi, a mały Li z Pandą został w namiocie. Nawet miał żal do ojca, że go nie wziął na dwór królewski. Przecież tam na pewno przebywał Król Królów. Ojciec jednak wrócił wkrótce bardzo niezadowolony. Powiedział służbie, że jadą dalej.

Rama podszedł do lektyki Mandaryna. – Cóż, czcigodny – powiedział – król nie wiedział nawet, że się narodził Książę Pokoju. Ale był zły, gdyśmy mu to powiedzieli.

– Królowie boją się potężnych rywali – odpowiedział Czong.

– Dokąd jedziemy? – spytał Rama.

– Jak to dokąd? Do Betlejem, bo napisane jest u Malachiasza proroka:

*Ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najluchsze
pośród głównych miast Judzkich
albowiem z ciebie wyjdzie władca,
który będzie rządził ludem moim, Izraelem.*

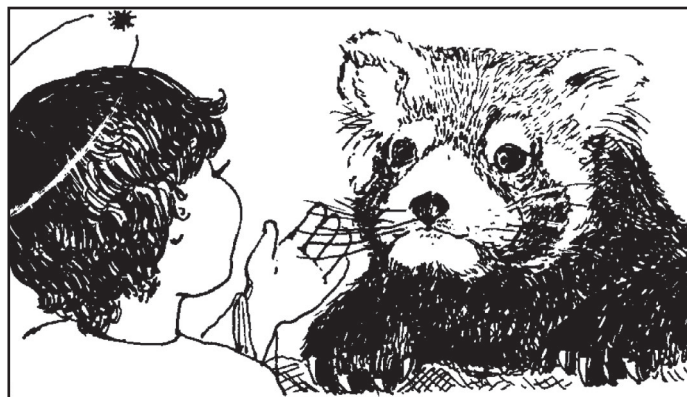
Prorocy, Ramo, nie kłamali nigdy, bo mówił przez nich Bóg. Jedziemy do Betlejem, nie widzę innej rady.

Lektykarze podnieśli lektykę Mandaryna. Hinduski kapłan usiadł na swoim posłaniu, a Pers dosiadł rydwanu.

Czong spojrzał na syna, który towarzyszył mu w lektyce. – Co dasz Królowi Królów? – spytał chłopca.

Li skrzywił się jak po kwaśnej pomarańczy. – Nic, ojciec – bąknął pod nosem.

Czong szarpnął węża. – Żle, synu, oj, źle. Mam skąpego syna, to niedobrze.



– Ach, tato – odezwał się Li. – A gdyby Król Królów zażądał od ciebie mnie, czybyś mnie oddał?

Czong zamyślił się głęboko. Potem rzekł: – Słyszałem kiedyś, że był w tej ziemi człowiek imieniem Abraham. Miał on jedynego synka, którego bardzo kochał. Gdy Bóg zażądał od niego ofiary i chłopczyka, Abraham rozplakał się, ale chciał oddać to, co ukochał.

– Czy zawsze trzeba oddać Bogu to, co się kocha? – spytał Li.

Mandaryn pogładził go po głowie. – Tak, synu – powiedział cicho.

Chłopiec był bardzo nieszczęśliwy. Wiedział, co powinien zrobić, a jednak żał mu było ukochanego zwierzątka. Głaskał łepkę Pandy i zapewniał jego i siebie, że go nie da za nic.

Wreszcie dojechali do Betlejem. Trzej mędrcy weszli do ubogiego domu. Li uczeplił się ręki ojca i też wszedł zobaczyć małeńkie Dzieciątko i uśmiechniętą Kobietę, tak ubogą, że chodziła boso po izbie, bo oszczędzała sandały. Matka usiadła na ławie, z Synem na kolanach. Dzieciątko jednak nie patrzyło na złoto, kadzidło i mirrę. Jego wzrok przywarł do chłopczyka z Pandą na rękach.

– Nie chciej mojego misia! – błagał Li po cichutku. – dostaniesz złoto, to jest więcej warte niż mój Panda.

Nagle zobaczył, jak zwierzątko patrzy na małego Jezusa. Chłopiec pochylił się nad ulubieńcem.

– Chcesz iść do Niego? – spytał.

Zwierzątko zastrzygło uszami i poruszyło małym ogonkiem na znak radości.

Chłopak zaczął płakać, schował się w kąt, by ojciec tego nie widział, ale wzrok Jezusa dogonił go.

Mędrcy oddali hołd Dzieciątku. Byli troszeczkę rozczarowani. Dziecko nie spojrzało ani na rzeźbioną szkatułkę Ramy, ani na piękny dzban z mirrą, ani na złoto Czonga.

Gdy wyszli, Li wysunął się z kąta. Ostatni raz przytulił Pandę, ostatni raz pocałował jego łepkę i podał Dzieciątku. Wtedy zobaczył uśmiech na twarzy Niemowlęcia i na twarzy Jego Matki. Dzieciątko przytuliło Pandę do siebie i śmiało się tak wesoło, że Li przestał żałować swej ofiary. Tym bardziej, że niedźwiadek też zaczął lizać Niemowlę po rączkach i nóżkach.

ks. Wincenty Zalewski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy

Dzień czwarty

Bł. Władysław żarliwym Apostolem Chrystusa

Prawdziwa świętość nie może być bierną. Jest dynamiczną i apostołską. Ma ona w sobie coś z ognia, który żarem swoim działa na otoczenie i wszystko, co jest możliwe, zapala.

Przysłowie mówi: „Z jakim przystajesz, takim się stajesz”. Kto oddał się w służbę szatana, ten musi pełnić zło. Kto jest w stałym kontakcie z Bogiem, ten musi czynić dobro, promieniować dobrem. Chrystus Pan zasadę tę ujął w lapidarnym zdaniu: *Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców.* (Mt 7,17-18). Kto jest oddany Panu Bogu całkowicie i bez reszty, ten musi być oddany także sprawie Bożej; ten dąży wszelkimi siłami, aby wszędzie panował Bóg, Jego prawo, Jego królestwo na ziemi. Człowiek Boży nie zadawała się wszakże jedynie dobrymi pragnieniami. On się natychmiast włącza w akcję. On szuka wszelkich sposobów, by wszystko poddać pod dobroczynne działanie Pana Boga.

Ten duch apostołski stwierdzamy w całym życiu bł. Władysława. Nie mógł On sobie darować, że cały świat jest Boży, a przecież jest w nim tak wiele zła, że szatan zbiera w nim tak wielkie żniwa. Nie mógł pojąć, jak to jest, że śmiertelny wróg rodzaju ludzkiego jest panem tak wielkiej rzeszy dusz, które tak ogromną ofiarą odkupił Syn Boży. Dlatego cały ogrom zapału wkłada, by Chrystusowi Panu Jego własność przywrócić, by jak najwięcej dusz zbawić.

Oto dlaczego żarliwie oddaje się kaznodziejstwu. Pociągało ono za sobą wielki wysiłek, gdyż trzeba było mówić do tłumu często pod niebem, bez dzisiejszych środków radiofonicznego udogodnienia. Przepowiadanie Bożego słowa pociągało za sobą drugi nie mniej uciążliwy obowiązek – przesiadywanie w konfesjonalach. Nie było wówczas centralnego ogrzewania. Zimą więc było nieraz mroźno nie do wytrzymania.

Gorliwość apostołską kazała bł. Władysławowi chwycić za pióro i pisać. Zostawił w spuściznie kazania na niedziele i święta, teksty liturgiczne ku czci bł. Szymona z Lipnicy, bernardyna, życiorysy świętych Pańskich na cały rok, sporo listów i urzędowych pism. Wszystkie one zaginęły w czasie pożaru klasztoru warszawskiego w 1657 roku.

Cudem jednak ocalały pieśni Błogosławionego. Widząc w zetknięciu z ludem, jak silnie na jego duszę działa poezja: rytm, rym i melodia, układa szereg pieśni religijnych i uczy ich po kościołach, gdzie wygłaszał kazania. Była to nowa, jak bardzo szczęśliwa forma katechezy duszpasterskiej. A to

wszystko miało służyć temu, by lud tym więcej zbliżyć do Pana Boga, by go zaprawić w świętych obyczajach.

Jako przełożony poszczególnych klasztorów, wreszcie jako głowa całej prowincji polskiej, usilnie zabiegał aby także własny zakon zachować w pierwotnej gorliwości i zapale. Trzeba przyznać, że znalazł wielu gorliwych naśladowców, że tylko wymienię: bł. Szymona z Lipnicy, z którym przez szereg lat współpracował, bł. Jana z Dukli, którego również znał osobiście, czy również uważanego i czczonego przez lud jako Błogosławionego, choć urzędowo Stolica święta o tym się jeszcze nie wypowiedziała, sł. Bożego Rafała z Proszowic.

Warto przypomnieć, jak bardzo leżało mu na sercu pozyskanie prawosławnych dla Kościoła Chrystusa. Dlatego to klasztory litewskie i ruskie opieką szczególnie troskliwą otaczał. Wystarał się również w Rzymie u papieża o specjalne przywileje, które by ułatwiały bernardynom przyjmowanie na łono Kościoła tych, którzy by chcieli powrócić. Musiał z tego powodu znieść nawet wiele przykrości. Założony przez Niego klasztor w Połocku był prawdziwym bastionem katolicyzmu i polskościna najdalej wysuniętych rubieżach Polski.

Wreszcie jedno nam jeszcze przekazała historia. Przez pewien czas był spowiednikiem i osobistym duchowym przewodnikiem i doradcą księżnej Mazowsza, Anny. Wiemy z jej życia, że była opiekunką ludu i matką dla mieszkańców miast. Na tym tle nawet doszło do ostrych zatargów ze szlachtą i miejscową magnaterią. Księżna jednak była nieustępliwa. Czy nie widać i w tym także dobroczynnej działalności Błogosławionego? Jego biograf potwierdza, że w kazaniach występował odważnie tam zawsze, gdzie trzeba było stawać w obronie uciśnionych, piętnować występki, krzywdy i nadużycia. Może właśnie dlatego ten lud zawsze bł. Władysława uważał za swojego szczególnego Protektora także po śmierci i z wielką ufnością do Jego orędownictwa się uciekał. Miasto zaś Warszawa na długo jeszcze przed ogłoszeniem go Błogosławionym ogłosiła bł. Władysława swoim szczególnym Patronem.

Przykład

W 1626 roku Krystyna Jaroszeńska udała się do Częstochowy, by przeprosić Pana Boga za to, że dała się wciągnąć w herezję ariańską. Szła pieszo w towarzystwie przyjaciółki, która od lat dziesięciu była niemową. W drodze powrotnej obie panie zatrzymały się w Rawie Mazowieckiej. Tu głośno mówiono o cudach, jakie dzieją się w Warszawie przy grobie bł. Władysława z Gielniowa. Pani Jaroszeńska nie bardzo chciała wierzyć tym wieściom tym więcej, że przecież wracała z tak głośnego miejsca jak Jasna Góra i żadnego cudu nie doznała.

Korzysta jednak, że kapłan miejscowy miał właśnie odprawiać Mszę świętą i składa ofiarę z prośbą do Błogosławionego o zdrowie dla swojej towarzyszki.

Po Mszy św. obie kobiety udały się w dalszą drogę. Kiedy jednak znalazły się w lesie, zbłądziły. Wtedy nagle odzywa się niemowa: „Zbłądziłyśmy, trzeba natychmiast zawrócić i szukać drogi”. Odtąd mówiła już płynnie jak przed dziesięciu laty.

ks. Wincenty Zalewski SDB

*Dziewięć Czytań o bł. Władysławie z Gielniowa
Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa,
Warszawa 1973*



Od naszego mola książkowego

Zostałam otoczona przewidującą miłością Ojca, który posłał swe Słowo nie po to, aby ocalić sprawiedliwych, ale grzesznych. On chce, bym kochała Go nie dlatego, że mi odpuścił dużo, lecz dlatego, że odpuścił mi wszystko.

św. Teresa z Lisieux

Krótkiemu życiu Teresy zabrakło wielkich wydarzeń. Nie piastowała ważnych funkcji, nie pisała traktatów teologicznych, nie zakładała klasztorów, nie zabłysnęła bohaterskimi czynami. Natomiast życie nie szczędziło jej smutku i rozczarowań. Niepozornie jednak rozpoczęła cichą rewolucję w Kościele.

W czasach, które wyolbrzymiały rolę ludzkiego wysiłku w drodze do Boga, dopominała się rezygnacji z doskonałością się o własnych siłach.

Gdy wszędzie straszono surowym sądem sprawiedliwego Stwórcy, Teresa widziała w Bogu czułego ojca i matkę.

Jako prekursora orędzia o Bożym Miłosierdziu, zasłynęła z „małej drogi ufności”, bo sądziła, że miłość Boga wyprzedza ludzkie zasługi i obejmuje wszystkich grzeszników. Także

chwiejących się w wierze, ateistów i agnostyków.

Joanna Petry Mroczkowska
Teresa z Lisieux.

Siostra wierzących i wątpiących,
Wydawnictwo WAM Kraków 2012

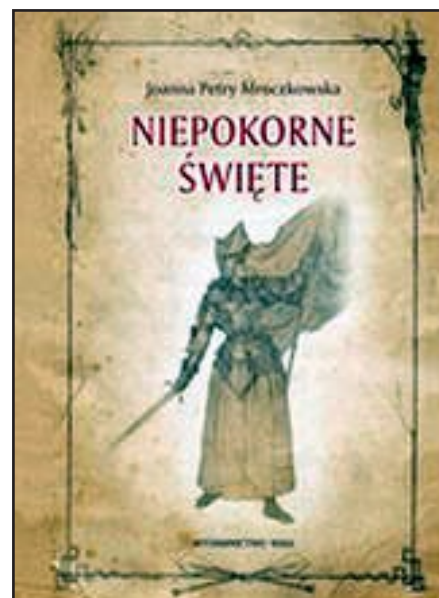
Warto polecić także książkę Joanny Petry Mroczkowskiej *Niepokorne święte*. Tak pisze o niej Szymon Hołownia:

„Każdą z bohaterów tej książki chciałbym spotkać. Od Brygidy Szwedzkiej uczyć się mistycyzmu praktycznego, który nawet w czasie objawień przypominał jej o tym, by zamiast biegać po kolejnych sanktuariach wyuczyła się wreszcie porządnie łacińskiej gramatyki.

Joannie D'Arc pogratiulować bycia żywym dowodem na to, jak bardzo pomylił się ktoś, jej odwagę i hart ducha nazywając „męstwem”.

U Katarzyny ze Sieny chciałbym wziąć lekcje klarowności sądu i poczucia humoru.

Od Corneli Connelly mógłbym dowiedzieć się, jak utrzymać azymut na Boga, podczas gdy wszyscy wokół – ze współpracownikami i hierarchią ko-



ścielną włącznie – robią wszystko, byśmy zajmowali się nie tym, co trzeba.

Życie Dorothy Day to lekcja dla każdego gorącoogłowego aktywisty – jak od myślenia o zrobieniu rewolucji w świecie przejść do rewolucji, którą trzeba zrobić w swoim sercu.

O Edycie Stein, Matce Teresie z Kalkuty i Teresie z Avili mówić chyba nie umiem. O przyjaźni nie zawsze chce się mówić na rynku”.

Joanna Petry Mroczkowska

Niepokorne święte

Wydawnictwo WAM, Kraków 2011

Opracowano na podstawie kmt.pl

Chrzty

14 grudnia
Kacper Płaziński

20 grudnia
Anastazja Anna Bruch

21 grudnia
Maja Babińska
Filip Grzegorz Bielenda

25 grudnia
Ksawery Wilbik

27 grudnia
Bruno Nikodem Paterek
Antoni Janusz Wiszniewski

28 grudnia
Lena Milena Miękinia
Jakub Łukasz Pełka



Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska
środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych
na indywidualne spotkania
przed rozpoczęciem dyżuru.
Wymagane są trzy spotkania.
Między pierwszym i drugim
spotkaniem konieczna jest
miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania
w sprawach rodzinnych
po uprzednim umówieniu się
podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników –
dorosłych, młodzież i dzieci –
w niedzielę: 10.00-11.00
Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne
w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego,
administracyjnego i karnego
wtorek (sprawy na etapie sądowym)
oraz czwartek, godz. 19.00-21.00

Śluby

28 grudnia
Karol Marcin Regulski
i Zofia Maria Leśniewska



Kompleksowe usługi pogrzebowe

tel. 22 649 05 16; całodobowo: 515 634 077
poniedziałek – piątek, 8.30–16.30



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocąlek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Malżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii